

# Festiwal bałaganu

**Zakończył się II Ogólnopolski Festiwal Sztuki Słowa „Czy to jest kochanie?” organizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury i Teatr Dramatyczny w Elblągu. Impreza kosztowała 100 tys. złotych. Czy była udana? Z pewnością nie dla wszystkich.**

— Mam bilety, ale na moim miejscu już ktoś siedzi — mówi zdenerwowany mężczyzna. — Na kolana ludziom siadać nie będzie.

Niestety, nie był to odosobniony przypadek. Organizatorzy starali się temu jakoś zaradzić.

Na elbląskie spotkanie z poetką miłośną przyjechali młodzi ludzie z różnych stron Polski. Oceniało ich jury, któremu przewodniczył Jarosław Gajewski, prorektor Akademii Teatralnej w Warszawie.

Okazuje się, że zainteresowanie poezją jest bardzo duże. Młodzi czytelnicy sięgają zarówno po teksty A. Mickiewicza, J. Słowackiego, jak i po utwory T. Różewicza, Z. Herberta czy F. Dostojewskiego.

W kategorii recytacji pierwsze miejsce przyznano Albertowi Opolskiemu z Ostrowca Świętokrzyskiego. Anna Brulińska z Elbląga zajęła trzecie miejsce, przyznano jej też wyróżnienie za prezentację utworu Adama Mickiewicza. Wyróżnienie otrzymała także Magdalena Margulewicz z Elbląga. W kategorii teatru jednego aktora najlepsi okazali się Marcin Bortkiewicz ze Słupska i Mariusz Kozłowski ze Świdnicy, a w kategorii małych form teatralnych - Teatr Stajnia Pegaza z Sopotu. Jarosław Chojnacki ze Szczytna

został najlepszym wykonawcą poezji śpiewanej.

— W tym roku zainteresowanie festiwalem było o wiele większe — powiedział „NGE” Jan Zdziarski z Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie. — Wieść o imprezie szybko rozeszła się po świątku recytatorskim. W Elblągu spotkali się zarówno wykonawcy posiadający już jakiś dorobek, np. laureaci konkursów, jak i osoby dopiero początkujące w tej dziedzinie. Sztucznie nie zawyżano poziomu, np. przeprowadzając wcześniej wstępną selekcję. Kto chciał i zgłosił się w odpowiednim terminie, mógł przyjechać. Atmosfera była sympatyczna.

Niewątpliwą atrakcją imprezy był spektakl „Śpiew nocy letniej” w wykonaniu aktorów Teatru Montownia w Warszawie oraz sobotnie przedstawienie „Przeboje, czyli piosenki z Grosików 1 i 2” Studia Buffo.

„Oczekiwanie artystyczne”, zgodnie z życzeniami Jacka Nowińskiego, dyrektora WOK, zostały więc spełnione, czego nie można powiedzieć o „oczekiwaniach organizacyjnych”.

Uczestnicy festiwalu twierdzili, że zabrakło czasu na spotkania warsztatowe, rozmowy o poezji i

o tym, co działo się w trakcie przesłuchań. Sugerowano, iż festiwal mógłby się zacząć już w czwartek rano.

Wiele zastrzeżeń budziła organizacja widowni. Na czwartkowy, poranny sektakl, te same bilety sprzedano różnym szkołom. Młody widz jakoś to „przełknął”, czego nie można powiedzieć o grupie widzów dorosłych. Na koncercie galowym mieli oni do wyboru: siadać na kolana szczęśliwców, którzy przyszli wcześniej i zajęli ich miejsca, lub w ostatniej chwili szukać organizatorów. Ci starali się uczyszyć „burzę”.

Dyrektor WOK, Jacek Nowiński, uwagę dotyczącą zlej organizacji skwitował słowami: — Jak się nie podoba, to nie trzeba przychodzić.

isa

*Mam nadzieję, że tego typu rad pan dyrektor nie udzielał sfrustrowanym widzom. Ja z tej „mądrości” nie skorzystam, bo uważam, że moim obowiązkiem jest informowanie elblązan o tym, co dzieje się w ich mieście i jak to „coś” jest zorganizowane.*

*Pan dyrektor chyba zapomniał o podstawowej zasadzie, iż WOK zwyczajnym widzom „stoi”, dlatego też należy tego widza szanować i nie narażać go na stres, skoro wybrał się do teatru, by spędzić w nim wieczór. A dzielenie widzów na „równych” i „równiejszych” - dla tych drugich fotele wyścielono „złotą” materią - jest po prostu niesmaczne.*

Izabela Serechocha